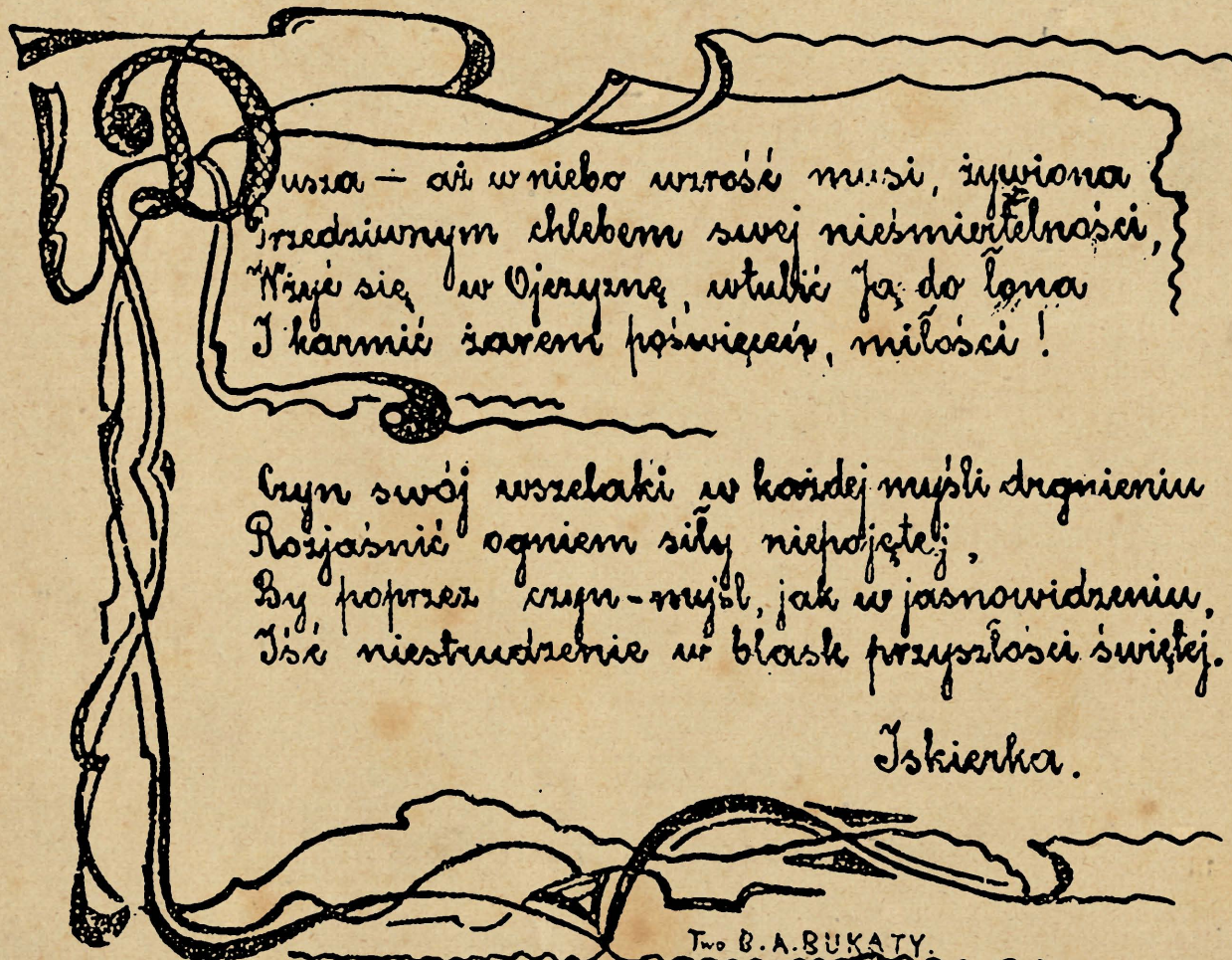


R. 19²⁴/₂₅ s24..

Pisemko Młodzieży Seminarjum Pauc.
w Lesnej Podlaskiej.



Usza — aż w niebo wrosła musi, żywno
średnim chlebem swej nieśmiertelności,
Wzię się w Ojczyznę, wtulki ją do łona
I karmić sarem poświęca, miłości!

Gryń swój wszelaki w każdej myśli drgnieniu
Rozjaśnić ogniem siły niepojętej,
By poprzez sny-mysł, jak w jasnovidzeniu,
Iśń niestrudzenie w blask przyszłości świętej.

Iskierka.



DUEI POLSKI Z SWYCH GLEBIN PROROCZYCH WCIĄŻ CISKA
ZARZEWIE PRAW ŚWIĘTYCH W LUDSKOŚCI OGNIKA.

* * *
... Duszy mojej zrobiło się jakoś dziwnie błogo i ser-
decznie. Spojrzałem w przeszłość... Wśród zmierzchu
lat ujrzałem ślósie grające światło... To płonie jed-
na z gwiazd nigdy nieślumionych polskiego Wszechświata.

Imię jej — Trzeci Maj.
I ujrzałem świetlane duchy Małachowskich, Kollatajów,
Loniałowskich, nadludzkim wysiłkiem tworzących pra-
wa i Konstytucję swojemu narodowi.
Na ręce lud porwał swych marszałków w umieszczeniu
ducha...

I milionów piersi radością napiętej zawał się nie-
bosiężny krzyk:

— Wiwat Ojczyzna! wiwat senat! wiwat król!

Duszy mojej, zapakowanej w obiar przeszłości dziwnie błogo
i serdecznie. i skierka.

DZIAŁ LITERACKI

Rzut oka

Żywa ziemia, smutna ziemia!...

Nie, nie szara, nie smutna, na niej są światy piękne, urosłe.

Jednym z tych światów największy, najpiękniejszy jest świat przyrody. Bogata natura dała jej przepych księżycy, tajemniczość kaptanki i krasę drzewicy wesolej, kiedy kocha i jest kochana, smętnej i rozmarzonej, gdy słońce ogarnie ją w swe gorące pieszczoty.

Prócz tego świata, który kobiercem zieleni, wiazankami kwiatów usnał szarejną ziemi, jest jeszcze inny świat...

W miastem na pagórku widnieje jakaś zielona plama, odrodzona drewnianym, omszałym płotem; z niej boryswe ramiona błagalnie wnoszą się ku niebu.

Brzydki smutny świat. To cmentarz. Niema tu bogactwa, niema tu przepychu, barw i błyskotliwości.

Tu bierze nas w swe władanie powaga, smutek i tajemniczość. Stojemy nad moiej lub więcej kształtem pagórkiem i myśl nasza mówi: to mogiła...

Co to znaczy? Czy naprawdę tylko tę garść ziemi?... Mogiła to pomnik, to księga, która nam stawia szeregi pytań i obrotów:...

Tyż człowiek, chodził, myślał, a oto go zakopali, pokryli ziemią, przywalili ciężkim kamieniem... Może cierpiał? Teraz już koniec.

Arum tu ogarnia nas raduma, smutek, żal.

Arum tak tajemniczo surnia, jodły, szernia, bory, kołyszą się trawy? Czy im żal tych ludzi? Czy tak opiewają ich życie lub za dusze szepczą jasiere? Nad mogiłą rozprawiwie rozpostart ramiona stary drewniany krzyż, symboliczne znamie śmierci. Mogiła otulają kwiaty. Iles miłości przelela ręka, która je tutaj zasadziła. Iles les iwest.

ziemi upadło w ich drobne kielichy. Tych kwiatów iad-
na reka z ziemi nie wytarogne, bo są one świętym
symbolem miłości.

Ja, mogiły na których reka ludzka nie zasadziła
kwiatów. Mówimy, że takie mogiły są opuszczone;
lecz to nie prawda. Oplotł je drzewo, porośły
chwasty, a mają one dobre serca, jeśli wypełniły
tę mogilną pustkę. Leczem nawet jakiś przecho-
dzeń się uroni, lub posze siebie, serdeczne westchnie-
nie. Jeśli się pogodzimy z tem, że natura musi za-
brać to co wydała, że każda chwila czasu coś stwa-
rza lub niszczy, to nie będziemy rozpaczać. Tak zosta-
nie, bo trudno sercu rozpaczać by być przestało, ale
ciągnąć rozpacz byłaby egoizmem.

Ja odczuwam chwilami bezgraniczną tęsknotę za
życiem, czego nie umiem nazwać. Lubię, że to życie nie
jest powszechne, lecz nadziemskie. To jakiś inny świat,
świat, który zaczyna się tam, gdzie kończy się nasze ży-
cie. Lubię człowieka spracowanego, steranego życiem, który na
ziemi nie ma serc bratnich, nie odczuwa potrzeby spo-
rynyku w tej wiecznej światłości sporczywania.

Życia najchętniej żałuje egoista, który do syta pła-
wi się w dobrach materialnych, ten kto ma dla ko-
go żyć, lub kto swojem życiem podnosi, uszlachetnia ży-
cie innych. Lecz ten, kto żył długo, spełnił to co mu-
sumienie dyktowało, kogo zmogło w walce życie, ten
odejdzie z rozjaśnioną, uśmiechem twarzą...

.....
Żmierz ojcina nas przetrwała, lecz kto wie co nas po-
za nią czeka?..

Hamelton.

CZY NIE WIERZYSZ...

Czy nie wierzysz w własne siły
I w młodości złote rano,
Że już wzdychasz do mogiły...
Czy nie wierzysz w własne siły,
Że nie dążysz za przemianą!

Do nie tobie gnić w uspieniu
I bezczynnie psuć zdolności,
Lecz w szlachetnym uniesieniu
Trzeba szczerpieć krzew miłości,
Do nie tobie gnić w uspieniu!..

NAM JENO SZUMY...

Umiarkowanie.

Mel. C. Oddana.

Nam je-no szu-my zwiastują wiosną, szu-my zboi złotych szu-my rado-sne,

Sam o niej mówią śpiewy rado-sne. Do-ry szu-mie ni-wy pro-ktosne.

Nam jeno chwały mówią o wiosnie,
Te niszkie chwały światłem promienne,
Dzie proste serca biją radośnie,
I w jasne wyny dusze brzemienne.

Nam jeno śpiewy zwiastują chwałę -
Płomienne sercem - duchem wspaniałe,
O których teraz myśl czasem przesni:
Te ojów naszych wojenne pieśni!

Nam jeno noc, noc ogniste,
Z gromów, błyskawic piorunnych tkane,
Albo poświata, niebios srebryste,
Pełne modlenia, te tak kochane...

Nam jeno serca rozpalai dumne,
By wiąz miłością bratnią pałai,
Nam jeno myśli siai - te rozumne,
Nam opromienić polski kraj cały!
Nam jeno szumy - lecz skrzydeł szumy,
Nam jeno loty - podniebne loty,
Dla nas duch pełen słodkiej dumy,
I naszego ducha - czyn tylko złoty!

Młodzi! nam widry, burz huragany!
Rozpalic wiara, padol gruźności!
I mocą stargac życia kajdany,
A sercem siegnac szczytów miłości!



Iskierka.

DZIAŁ NAUKOWY

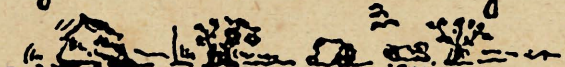
Czy kooperatywa jest potrzebna?

Kooperatywa jest organizacją, a jako organizacja zaspakaja potrzebę współdziałania w pracy, wytwarza poczucie karności i odpowiedzialności za spełnianie poleconych obowiązków, oraz współczucia jednostki. Jako stowarzyszenie spójne zaspakaja potrzeby członków. Kooperatywa dla dostarczenia członkom materiałów jaknajlepszych i po cenach jak najprzystępniejszych, nabywa je z pierwszych rąk, przez co wyeliminuje niesumienne wyzyskiwanie pośredników a zarazem sprzyja przemysłowi przez zaspokojenie potrzeby użytku towarów. Podział ręków, nie od wplaconych udziałów, ale od war-

kości rekupionego materiału, nie dopuszcza do niesumiennego nabycia kapitału z uzysku. Tu każdy odbiera tylko to, co straciłby przy kupowaniu u pośrednika. Latem przychód w kooperatywie w zasadzie nie jest uzyskiem bez oszczędnościami członków. Podział oszczędności t. zw. dywidendy wzbudza poczucie sprawiedliwości i zapał do pracy. Dobrowolne występowanie członków sprzyja zasadzie demokratyzmu, a możliwości przesnaczenia oszczędności, na rzecz członków, na cele oświatowe i dobroczynne sprzyja rozwojowi instytucji dobroczynnych i oświatowych. Wreszcie sam fakt tak szybkiego rozwoju kooperatyw, które dziś możemy spotkać na obu półkulach świata, dowodzi potrzeby ich bytu. Pewne niedokładności w rozwoju kooperatyw świadczą tylko o niedosiągnięciu społeczeństw do tych warunków, w jakich powstawała kooperacja.

Kooperatywy swą żywotnością, wstrząsnęły umysłami ekonomistów, którzy w kooperacji znaleźli rozwiązanie wielu zagadek społecznych. Ekonomisci stworzyli teoretyczne podstawy kooperacji, gdyż widzieli w tem wyratunek potrzebę. Żywotność kooperacji nasuwała myśl kooperatystom na zjeździe w Warszawie w 1923 roku o upaństwowieniu kooperatyw czyli uszyjnić z nich czynnik państwo-twórcy. Pedagogowie również starają się uszyjnić kooperację czynnikiem wychowawczym, przez zakładanie kooperatywności uczniowskich. W ostatnich czasach już w pewnej mierze to zosiło urzeczywistnione i jak się okazuje daje porządne skutki: wyrabia karność, przedsiębiorczość, poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Należy tylko umiejętnie kierować młodemi umysłami, gdyż podkład materialny, na czym się wspiera kooperatywa, może, przy

umiejętnem prowadzeniu przez kierownika, wywołał niepo-
żądane skutki. W przytosisowaniu kooperacji do różnych po-
trzeb i życiowych zapewnia jej dobrobyt i daje szansę rozwo-
ju. Umiejętny tylko zaspokoi swoje potrzeby przez roz-
wój kooperacji, a ziszczając się przewidziania największe-
go ze współczesnych ekonomistów K. Gide, co do przyszło-
ści kooperacji, iż stanie się ona podstawą rozwoju ekono-
micznego w całym świecie tego znaczenia.

 Arnold.

Z NASZEGO ŻYCIA.

Bajka — nie bajka.

Był sobie krasnoludek tak wielki, jak palec serdeczny.
Miał on czapkę niewielką, i ogromną, niemiernie zaspoko-
joną, chęć przygód. Gdy mieszkał w lesie, a to było już
dawno, bardzo dawno, nazywano go Hierikiem-Kre-
nikiem, gdy go zaś kobieta sprzedawała razem z grzybami
pani L. z Brzeskiej, nie nazywał się wcale, bo i poróż —
nikt go nie wołał do Białej.

U pani z Brzeskiej było wszystko, miło, dobrze, ale długo
siedzieć w jednym miejscu nie mógł, nie bez powodu
nazywano go przecież Hierikiem.

Pewnego listopadowego poranka wyszedł na ulicę i po-
dał się w stronę toru kolejki. Tu ujrzał paniusza, w rega-
tywie z biało-czerwona obwódka. Ta czapka go zaciekaw-
iała, a że był sprytny i lekki jak piórko, więc wskoczył na
stojący obok paniusza kamień, a stąd wprost w kieszeń pa-
nusa. W tej chwili kolejka nadjechała, i młodzian wsiadł
do wagonu. Godzi się rozporeła. Krasnoludek tymczasem

wzglądał się w nowem miejscu. A było co oglądać! Przedw-
sypkiem kieszon miało „wjeści” i „wyjści”. W jednym
kaszcie kieszoni, trochę calszym, leżała cała masa: lipin od
„ziarek”, na nich kawałek chleba z masłem, a w masle
książeczka od nabożeństwa. Ogromnie się dziwił krasnolud-
dek tej piramidzie, a że było bardzo duszno, gdyż chleb
płesniał i masło się psuło, odwrócił głowę z obrzydzeniem
i wytknął ją przez jedno z „wyjści” ciekając z niecierpliwością
zmiany.

Godzina minęła. Konduktor krzyknął: „Lesna” i kolej-
ka stanęła. Miodrian z krasnoludkiem przybyli do bia-
łego gmachu, który się nazywał „Seminaruja” i weszli
do sali jednego z kursów ...

Gdy podróżnik usiadł w ławce, krasnoludek wynknął
się z kieszoni i wskoczył pod pulpit. Tu leżały książki
i kawał chleba z serem. Obok spoczywał mniejszy ka-
wałek, a w kąciuku jeszcze kawałeczek takiego samego
chleba. — Dziwny kraj — myśli krasnoludek — chleb,
książki, masło, ser razem. U pani z Przeskiej wszystko
było osobno: „Ha, w kraj, to obyczej”

Oderwała się trąbka na obiad. Wiercik podał jej za
usniami do jadalni, i korzystając z przywileju szafki-
niewidki, usiadł koło talerza jednego z usniów. Jęsi
mu się chciało porządnie, ale uszeń tak na wszystkie
strony wywijał łyżką, że nie mogło być mowy o łobize-
niu się do talerza. Na szczęście to wywijanie łyżką
sprawiło, że zawartość talerza porzęła przyskai na wszy-
stkie strony, tworząc wspaniałą dekorację stołu. Krasno-
ludek miał teraz serce się porzywić. Jaki to dobry, u-
synny chłopak: pamięta o krasnoludkach!

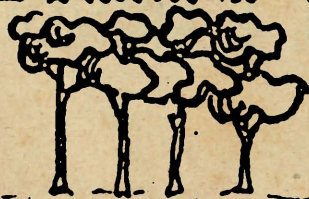
Przy drugim daniu mów widełek trochę dziwną, grał rolę. Wzrost ciągle wsadzał go w szparę stołu. Czegoż by tam szukał?... Krasnoludkowi rajecie to przypominało dziecięciola, lecz na co to potrzebne człowiekowi?

Wkrótce znalazł odpowiedź. To o fantastyczniejszej wygląd widełka! Wkrótce też jego reby przypominały słowny ptasie.

Po obiedzie Miercik udał się mow do klasy aby się przespać. Podobnie jak u pani z Brieskiej, wskoczył śmiało za piec. Za śmiało - niestety! Wpadł w garnuszek pełen kłajstru. Zgubił w nim swoje pantofle i umazał się straszliwie. Wygramoliwszy się z tamtąd cichaczem wymknął się do lasu myśląc w duchu:

- Dziwni to są ludzie i ich obyczaje w tej Seminarji...

Laszka.



Jak wam się podoba?

Pod takim tytułem Isekpio napisał komedję, ja jednak mam na myśli motywy tragiczne. No bo czy to nie fatum ciąży nad naszą jadalnią, że ma się podstawki, a rozmolone namylnia stawia się na stół i zupa sama wylewa się na wyciu? Krasliwi na piękno kaledny mają, cierpiące miny i trawą apetyt, ale co, kiedy się to dzieć „musi”.

Dobra rada, daję!

Nie chce jej „na funt przecisnąć”, jak mówi Kochanowski, tylko bezinteresownie radzę, jak najwięcej talerzy, tyje kubków ukrywać po kątach, to szybko osiągniemy deskę.

nał, filozoficzną obojętność na braki życiowe! Niech mi kto
dowiedziecie że nie! Dżogenes potrafił obywać się tylko bez
kubka do wody, a u nas są mistrze, którzy umieją jeść
bez łyżek i pić herbatę z talerzy. Warto spróbować, żeby to wszyscy
stosowali! Bursa ma przesady, że wszystko powinno być
tak, jak u innych ludzi i ciągle kompletuje zastawę sto-
łu. Niech się bawi! Z tego nawet będzie nowa kornijska,
bo większy się obrót pieniężny w kraju: my będziemy
jeszcze więcej płacić, a Bursa potrafi puścić te pienią-
dze w obieg.

Kaerki.

Różne są kaerki... Młodzieńcy nazywają tak osoby o kół-
sacym się chodzie, są kaerki dziennikarskie, u nas jed-
nak są inne kaerki. - Siedzi się w klasie całe dni aż do
obrzydliwości, a jednak na lekcjach próbnych nasze kaer-
ki szukają jakiegokolwiek podpiórki pod brodek ciężkości
i ... „klap” - już siedzą! To nie, że dzieci będą siedzia-
ły po troje: młodzież musi odpocząć po przejściu przez
podwórko. - Mnieby tak odrazu kupić sobie samochód
(nie samojazd) czy samostój, lub też worek dla ka-
lek bez nóg! Ale co to będzie, jak się we własnej
klasie będzie ciągle śladko siedziało z powodu nierad-
hantowania nóg? Czy energia pracy i dzieci wyska-
ja, na tem?

Jak sam się wypisz, nie brudź innych.

Umiowicie intencjami, nie mając odpowiednich miejsc,
wykorzystują okna jako stoliki fryzjerskie, a krawędzie
łóżek jako oparcia do wyszczerzenia butów.

Ktoś „z tych młodszych”, któremu już broda rosła nie
golać się przy oknie, jako ozdoba porostawił na nim

papierek, z mydłem. Ktoś inny przyniósł odświeżone ubranie i położył na oknie. Nazajutrz włożony ubranie z wielkim zdziwieniem ujrzeli dekorujący go kwiatek mydlany.



Były ideały !

- Szwus, koleśko! Co ty dopiero idziesz się myć?
 - No tak, a ty co robisz?
 - Widzisz, że wyszere, buty.
 - Ja nie mam czasu nawet się umyć, muszę jeszcze przygotować przemówienie o „Ideale Żyćia” na przedlekcyjną modlitwę.
 - A kiedy buty oczyścisz?
 - Błoto na dworze! Zresztą, kto tam zobaczy, że mam zabłocone nogi, wszyscy będą patrzeć do góry, kombinują?
- Parapaty.

Nasze produkcje artystyczne.

Jedni dzieła swoją gorąca na krople, inni ją wlewają odrazu... Ja muszę iść torem tych drugich, bo-
daj dlatego, że spótnisny Promyk omawia tak du-
ży okres czasu. Nasze przedstawienia udają się co-
raz lepiej, są jednak liżne usterki, które należy wy-
knać wprost przez inżynierów. Te np. podział wie-
czoru, poświęconego M. Konopnickiej wierszyk dla
małego dziecka mówi dwie chłopisko - moimoby wy-
trzymać, ale że ten jego mowy nie jest dostosowany
do treści i wogóle deklamacja. ... następny jest w-
tóra o pomstę, do dykcji, rytmiki, estetyki i t. d. —
treba zamazać.

Je kostjum królewicza był ładny, stwierdzam z przyje-
mnością, że postawi w Bajce dobrze wyglądały, a de-
koracja była pomysłowa takie przynajmniej, że Babunia
(przy kominku) była „prawdziwa” - prawda, ale war-
wa ręce królewicza, niesymetryczne buty krakowiaka,
modne, sznurowane buciki starej babuni „rudowne”
lusterkó „podobne do kuchennego”, Stania młodszą po
10 latach, kiedy oszekiwaliśmy „posuniesz się” w lata
grubo psuły efekt.

Rada w Dobryniu doskonale daje się inscenizo-
wać, lecz mów były przeszerzone szeregi wykończenia
(które podobno decydują o doskonałości). M. brach poch-
wy czy ordynarnie ociosana niepomalowana iekojęsi
dość zresztą porządnie wykonanej szablę musi robić
iż wrazenie... Były i „grubsze” braki! Pominięszy,
że kolega J. jest zupełnie nieodpowiednim typem na
Robaka, nie wniósł roli! Jankiel też był pojęty za-
pełnie „nie w stylu”: na scenie był komedyczny szaj-
gier nie zaś patriarchalny Tyd starej daty. Ledwie wśled-
niowierzymi kostjumi to przecieć anachronizm!
I mów ta okropna deklamacja!

Ostatnio wystawiona „Paszyna jedynawka” sta-
nowi duży postęp i może zapowiada trwałe podnie-
sienie poziomu naszych występów. Ale... nawet
takie „zaciecie” komika jakże wykarat stary Starej,
nawet to co zyskała scena dzięki oświetleniu do-
strzegłemu, zamyślone jest przez pojawienie się ta-
jentniejszych lecz całkiem nie poetyznych postaci, któ-
re brutalnie uagą, szarpia i mna w garściach kur-
tyne! Można wytrzymać podobną operację podczas

dziesięcinnego przedstawienia, ale przy jakiej-takiej scenie najokropniej psuje wrażenie - i to końcowe!

Trzeba coś i o chórze... I orkiestra i chór wykonują wiele pięknej pracy i dobrych chęci wykonawców. Igranie się i śpiewanie postąpiło bardzo daleko. Imów jednak najdnie się „ale”... Śpiewający np. niedość rozumieją „mowę pałerski”, więc nie oddają nawet prostszych subtelności ekspresji muzycznej. Nie pamiętają też o dobrej dykcji w śpiewie, mimo, że teoretycznie nie jest im obca! A przecież chór nasz ma taki duży repertuar, tyle zdobył wyrobienia techniczno-rytmicznego, że warto próbować traktowania śpiewu jako „ubrzykanej deklamacji”!

Obserwator.

Czy dyskutujesz z kolegami o samorządzie szkolnym?

Laniaków

prosimy o wrażenia z pracy na wsi, o spostrzeżenia z obycia ludu i t. p. materiały!

Nadzwyczaj sympatyczne dla nas było wracanie się niektórych Laniaków z prośbą o nadsyłanie im Gromyka, bo odurzamy to jako chęć utrzymania koleżeńskigo kontaktu z zakładem.



KRONIKA

Dnia 7. 11. 24r. Koło Estetyczne urządziło wystawę prac malarzy polskich oraz wiceprez. ku ich uczczeniu.

- Dnia 9. I odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału Wykonawczego i poranek Zejmiku szkolnego.
- D. 19. I koło Historyczne zorg. poranek ku czci J. Poniatowskiego.
- D. 22. I rozpisano kursa strzelectwa trwające do dnia 28. I.
Przewadzone były przez instruktora p. Łorkowskiego.
- D. 25. I koło Literackie urządz. wiecz. poświęc. H. Sienkiewiczowi.
- D. 28. II rozpoczęto remont centr. ogrzewania w gmachu wykład.
- D. 30. II odbyło się ogólne zebranie grona nauczycielskiego, wszystkich kursów seminarjum i klas Szkoły św. w sprawie założenia radiostacji w zakładzie.
- D. 7. III odbył się poranek Kooperatywy uczniowskiej.
- D. 10. III wizytacja Hufca szk. przez dowódcę 24 pp. Ludwika Bitnera.
- D. 11. III rozpoczęto prace około oświetlenia elektrycznego.
- D. 13. I 25r. koło Dobrych Obyczajów urządzono chórki dla m. dem.
- D. 18. I przywierzenie aparatu radiotelefonowego i pierwsza próba.
- D. 1. II pierwszy w tym roku szk. koncert orkiestry i chóru pod kierownictwem p. Władysława Trojanowskiego.
- D. 5. II sprowadzono do zakładu zegar elektryczny.
- D. 8. II przemówienia konkursowe ogłoszone przez Kooperatywę na temat: „Wpływ kooperacji na ukształtowanie i charakter człowieka”. Pierwszą nagrodę otrzymał F. Lesiuk k. IV, drugą — B. Tarasink k. III.
- D. 22. II Bratnia Pomoc zorganizowała w Kobylanach przedstawienie p. t. „Chłopi arystokracji” i oderyt o Ameryce.
- D. 8. III zjazd Lanianków w dniu ich święta klas. Tomasa Lana.
— „— koło Estetyczne odogr. kom. H. Fredry p. t. „Posażna jedynaczka”.
- D. 21. III strzelanie Legjis ostrych naboż do celu na odległość 25 m.
- D. 22. III k. Estetyczne urządzono wystawę z prac konkursowych „Martwa natura”.
- D. 25. III k. Estetyczne urządzono wystawę zdjęć fotograficznych.

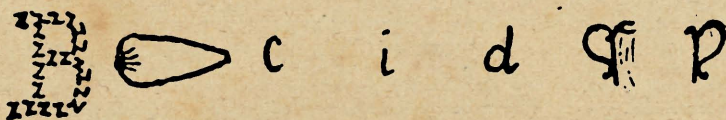
Odpowiedzi Redakcji.

Kol. J. Prokopiewski. Dziękujemy za pamięć o Tronniku!
Pieniędzy zapowiadanych dn. 5. X. 24 r. i dn. 13. I. 24 r.
nie otrzymaliśmy.

Kol. Dominko. Solidarnicja jest organizacją porasakol-
ną, wobec tego nie można jak nas poinfor-
mowano wprowadzać do zakładu.

Kol. Arnoldowi. Artykuł ptasz o kooperacji jest bardzo
ciekawy, lecz z powodu braku miejsca podajemy
części najbardziej wiążącej się z naszymi interesami.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.



Do wyborach do Izjnika.

- Kto wybrany niefortunnie?

- Ten co ma najbardziej zadowoloną żonę.

-
- Dlaczego doktorzy mówią przy chorym po łacinie?
 - Bo go zawsze chcą przywrócić do języka umarłych.

Wydawca: Izjka samokształeniowa k. Literackiego Sam. Ucz.